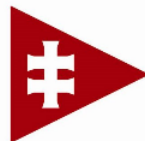


MYŚL PRASKA



Czerwiec - 2017

ISSN 2451 - 4187 Redaktor naczelny: Sławomir Wojdat

Polscy księża-męczennicy, zamordowani za wiarę w niemieckim obozie koncentracyjnym Dachau. By nie zapomnieć.

Po 72 latach od wyzwolenia przez żołnierzy amerykańskich niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, Kościół niemiecki 12 czerwca 2017 r. wprowadził po raz pierwszy do kalendarza liturgicznego nowe wspomnienie beatyfikowanych i świętych męczenników tego niemieckiego obozu zagłady. Z tej okazji w Katedrze monachijskiej przy Marienplatz w Monachium odbyła się uroczysta Msza św. Wśród błogosławionych i świętych zamordowanych w KL Dachau 47 pochodzi z Polaki i należą oni do 108 świętych polskich męczenników, których Kościół w Polsce wspomina od 12 czerwca 1999 r. Do grona błogosławionych księży z Warszawy, którego tego dnia wspomina, należy ks. Edward Detkens, rektor kościoła akademickiego w Warszawie. Wywieziony do Dachau zginął w komorze gazowej Zamku Hartheim k. Linzu (Austria) w tzw. „transporcie inwalidów” 10 sierpnia 1942 r. By uczcić pamięć polskich księży męczenników 11 czerwca 2017 r. w uroczystościach w kościele św. Barbary w Monachium oraz na terenie b. KL Dachau wzięli udział harcerze z polski: ZHP, ZHR, Skauci Europy oraz polskie organizacje harcerskie z Ukrainy, Białorusi Anglii. Patronem polskich harcerzy jest błogosławiony ks. Wincenty Frelichowski, męczennik niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau.

Dachau był najstarszym niemieckim obozem koncentracyjnym założonym na terenie Niemiec w marcu 1933 r. po dojściu Adolfa Hitlera do władzy. Przez piekło obozowe Dachau przeszło około 200. tys. ludzi. Warto przypomnieć, że od grudnia 1940 r. z rozkazu Adolfa Hitlera obóz ten stał się także miejscem odosobnienia dla 2700 duchownych katolickich z krajów podbitej przez Niemców Europy, w tym 1777 kapłanów polskich. Z tych 1777 polskich kapłanów w KL Dachau zginęło 868. Ofiara polskich kapłanów potwierdza, jak ogromną rolę w tysiącletniej historii Polski odgrywał i odgrywa nadal polski Kościół, także wtedy, kiedy przychodzi jego wyznawcom cierpieć i ponosić największą ofiarę – ofiarę życia w obronie Boga. W niemieckich

obozach koncentracyjnych, które odczłowieczały, degradowały, poniżały, polscy kapłani zachowali ludzką godność i chrześcijański etos. Zapominając o własnej nędzy, służyli innym. Wiedzieli, że na ich świadectwo czekali wszyscy współwięźniowie, brutalni prześladowcy, sam Bóg. Wiedzieli, że dawać świadectwo to ich powołanie, niezależnie od warunków i miejsca. To także przekaz edukacyjny do młodego pokolenia, który nawet po 72 latach od wyzwolenia obozu 29 kwietnia 1945 r. mówi nam wiele o etosie polskiego kleru, wychowawcy polskich pokoleń, to źródło wiedzy o stanie naszej tożsamości i świadomości narodowej. U podstaw eksterminacji polskiego duchowieństwa leżało głębokie przekonanie Niemców o jej szczególnej roli przywódczej w dziejach narodu i państwa polskiego. Stąd likwidacja inteligencji, w tym duchowieństwa była próbą pozbawienia narodu polskiego elit politycznych, intelektualnych i moralnych. Plan niszczenia realizowano przez zamykanie kościołów, aresztowania, mordy lub wywózki polskich duchownych katolickich do niemieckich obozów koncentracyjnych. Chodziło o masowe usunięcie duchownych tak, by Kościół polski przestał praktycznie istnieć. Doświadczenia niemieckich obozów zagłady z perspektywy tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce należy potraktować jako jeden z najbardziej dramatycznych etapów walki z Bogiem.

Martyrologia duchowieństwa polskiego archidiecezji warszawskiej rozpoczęła się od pierwszych dni wojny. Po kapitulacji Warszawy już w październiku 1939 r. niemieccy żandarmi urządzili na ulicach łapanki na księży, aresztowali każdego napotkanego księdza, także w kościołach podczas odprawiania nabożeństw: „Od rana kryte samochody policyjne podjeżdżają pod domy zgromadzeń zakonnych, plebanie i probostwa. Osadzali ich w więzieniu na Pawiaku i na Daniłakowiczowskiej. Zabierają księży, tak jak stali, biją kolbami i przewożą wszystkich do budynków więziennych, zrujnowanych w czasie oblężenia, bez wody, żywności. Więźniom zabroniono odprawiania Mszy św., odbywania praktyk religijnych, umierającym ostatnich sakramentów[...] Rzecz znamienna, że pierwsze aresztowania i łapanki w stolicy okupanci hitlerowcy przeprowadzili właśnie wśród duchownych, mszcząc się za heroiczną postawę kapłanów w czasie oblężenia Warszawy”-pisał Stanisław Podlewski w *Przez Krzyż i mękę ku światom Zmartwychwstania* w pracy zbiorowej *Wierni Ojczyźnie*. Księża po kilku tygodniach zostali zwolnieni, większość wróciła do swoich parafii.

Aresztowanych księży w Warszawie w listopadzie 1939 r., i w sierpniu 1940 r. wywieziono do niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, a stamtąd 14 grudnia 1940 r. do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau.

Z tych wywiezionych do Dachau w tzw. „transporcie inwalidów” w komorze gazowej Zamku Hartheim k. Lincu zginęli m. in. także ks. Henryk Czapczyk, prof. Państwowej Szkoły Kolejowej w Warszawie, ks. Jan Golędzinowski, prob. par. Chrystusa Króla w Warszawie

Masowe aresztowania jakie 6 -7 października 1941 r. ogarnęło duchowieństwo archidiecezji poznańskiej, diecezji częstochowskiej i łódzkiej nie ominęły także duchowieństwa archidiecezji warszawskiej. Tej nocy w archidiecezji warszawskiej aresztowano 11 kapłanów i uwięziono w klasztorze salezjańskim w Łądzie nad Wartą. W dniu 28 października 1941 r. zostali wywiezieni do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau. Z tych 11 księży tylko jeden doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 r. Dwóch z księży zmarło po 14 dniach pobytu w obozie, pozostali zmarli w 1942 r. z głodu, chorób, maltretowania lub w komorze gazowej w Zamku Hartheim.

Męczeństwo i ofiary duchowieństwa archidiecezji warszawskiej złożone w obronie Ojczyzny i Kościoła w II wojnie światowej ilustrują liczby. Ogółem represjonowanych wraz z poległymi w wyniku działań wojennych było 215 duchownych, w tym 160 kapłanów i 55 kleryków. 96 z nich poniosło śmierć. W obozach koncentracyjnych, zmarło lub zostało tam zamordowanych 36 księży archidiecezji warszawskiej. Wskutek terroru okupanta na miejscu zostało zamordowanych 16, w więzieniach 6, a w czasie działań wojennych zginęło 12. W powstaniu warszawskim zginęło 21 księży, wśród nich kapelani wojskowi.

W miejscu rozszalałego zła, jakim były niemieckie obozy koncentracyjne, polscy kapłani pozostali Niezłomni – Wierni Bogu i Ojczyźnie.
Anna Jagodzińska

Biskup Michał Kozal - męczennik.

Ogłoszony przez św. Jana Pawła II błogosławionym biskup Michał Kozal męczennik Dachau jako więzień numer 24544 zachował niewinność i godność Dziecka Bożego a wobec współwięźniów był dobry jak chleb. Kościół wspomina go 14 czerwca.

Urodził się w Nowym Folwarku pod Krotoszynem w Wielkopolsce. Jego rodzice, Jan i Marianna z Płaczków, pracowali w należących do junkrów pruskich dużych gospodarstwach rolnych. Świetnie zdany egzamin maturalny w 1914 roku otwierał przed Michałem drzwi wyższych świeckich uczelni niemieckich. Zamierzał jednak poświęcić się Bogu i poprosił o przyjęcie do seminarium duchownego

W 1918 r. w oczekiwaniu na odzyskanie przez Polskę niepodległości, diakon Kozal przyjął święcenia kapłańskie. Po dwóch latach pracy wikariuszowskiej

został administratorem parafii św. Mikołaja w Krostkowie. Oprócz działalności duszpasterskiej niósł pomoc materialną ofiarom wojny. Dużą wagę przywiązywał do pracy z młodzieżą.

Skloniło to ordynariusza diecezji gnieźnieńskiej, prymasa kard. Augusta Hlonda do powierzenia mu opieki duchowej nad klerykami Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Po dwóch latach pełnienia funkcji kierownika duchowego kleryków, 25 września 1929 roku został mianowany rektorem uczelni.

W czerwcu 1939 r. Ojciec Święty Pius XII powierzył mu urząd biskupa pomocniczego diecezji włocławskiej. W dniu 13 sierpnia 1939 roku odbyła się uroczystość konsekracji nowego sufragana diecezji. W czasie kampanii wrześniowej bp Michał, zapominając o własnym bezpieczeństwie, oddawał się postudze wśród rannych, wspierał uchodźców, całe godziny spędzał w konfesjonale.

Obszar diecezji został włączony do III Rzeszy. Hitlerowcy, dążąc do zgermanizowania tych ziem, zwrócili się przeciw inteligencji, której wpływową część stanowiło duchowieństwo. Nieustannie bp Michał dowiadywał się o aresztowaniach kapłanów i świeckich.

7 listopada 1939 R. hitlerowcy aresztowali wykładowców i alumnów. Wraz z innymi do więzienia trafił także bp Kozal. Został osadzony w pojedynczej celi, w której panowały bardzo ciężkie warunki. 16 stycznia 1940 Michał Kozal został przewieziony z włocławskiego więzienia do przejściowego obozu, pocysterskiego klasztoru w Łądzie nad Wartą. Podczas transportu odbywającego się w mrozie minus 21 stopni doznał odmrożeń uszu, nosa i nóg. W tych warunkach Stolica Apostolska zaproponowała mu objęcie urzędu biskupa lubelskiego. Ten jednak odmówił. Nie skorzystał także z możliwości odzyskania wolności kosztem przyjęcia obywatelstwa niemieckiego. Był gotowy na męczeństwo.

3 kwietnia 1941 r. hitlerowcy przewieźli ich samochodami do więzienia w Inowrocławiu. Na drugi dzień hierarchę wezwano na przesłuchanie. Komendant więzienia zabrał mu piuskę, pektorał i pierścień. Przy okazji dotkliwie go pobił. Wkrótce biskup z towarzyszami został przewieziony do Poznania, a potem do Berlina. 9 kwietnia, w Wielką Środę poprowadzeni w kajdankach ulicami miasta musieli wysłuchiwać złořezeń gapiów. W więzieniu ten udřeżony, chory człowiek swoim dostojemstwem i wewnętrzną wielkością budził w otoczeniu cichy podziw i jednał sobie szczerą sympatię. We wspólnej celi berlińskiego więzienia grupa komunistów odstąpiła biskupowi i księżom swoje pryce, nie pozwalając im spać na kamiennej posadzce. Wkrótce ruszyli w dalszą drogę do Dachau. Na rampę obozu wjechali 25 kwietnia 1941 roku. Tu biskup Michał Kozal stał się numerem 24544 i ubrano go w pasiak z czerwonym trójkątem, oznaczającym więźnia politycznego. Każdego dnia był bity, poniewierany i wyzywany, kierowano go do szczególnie ciężkich prac. Biskup jednak nigdy się nie skarżył i cierpliwie spełniał polecenia.

13 sierpnia 1941 r. w drugą rocznicę święceń biskupich kapłani współwięźniowie wyprosilili u władz obozu zgodę na sprawowanie przez niego Eucharystii. W tym dniu nawet brutalny zwykle sztabowy stał się bardziej ludzki i przydzielił jubilatowi dodatkową porcję jedzenia.

I w tych ciężkich warunkach, gdzie kromka chleba często decydowała o życiu lub śmierci człowieka, bł. Michał Kozal oddał dodatkowe jedzenie jednemu z kleryków. Zresztą nie był to jedyny tego typu gest hierarchy, potem zapadł na tyfus. Wyniszczony głodem i wycieńczającą pracą organizm nie miał sił do walki z chorobą. Jeden z kapłanów, współtowarzyszy niedoli, udzielił mu sakramentu pokuty oraz Komunii św. Współwięźniowie przenieśli go do rewiru obozowego, skąd już nie wrócił. Prawdopodobnie został zabity zastrzykiem fenolu 26 stycznia 1943 roku. Jego ciało spłonęło w krematorium.

Sława świętości bpa Kozala przetrwała okres wojny.

14 czerwca 1987 roku podczas Mszy Świętej na placu Defilad w Warszawie został przez papieża Jana Pawła II ogłoszony błogosławionym razem ze 108 męczennikami.

Materiały źródłowe.

<https://www.piotrskarga.pl/najpiekniejsza-rzecz-po-tej-stronie-nieba>

www.swietyjozef.kalisz.pl/Dachau/17.html *kosciol.wiara.pl* › *Święci*

5 minut Jana Kowalskiego vel. Władysława F.
--

Władysław Frasyniuk, czy jak kto woli Jan Kowalski ma teraz swoje 5 minut. Dla wszelkiej maści KODziarzy, Ubywateli RP i innej lemingozy jest teraz bożyszczem. Bardzo chciał aby wróciły czasy stanu wojennego oraz aby mógł ponownie posmakować utratę wolności. Jego postawa wcale mnie jednak nie zaskakuje Jest jedynie konsekwencją ciągu wydarzeń, które mają na celu konfrontację z władzą.

Zabójstwo Marka Rosiaka przez psychicznie chorego byłego członka PO pokazało, że w Polsce nie ma już żadnych granic w walce politycznej. O ile w czasach rządów Bronisława Komorowskiego, jego zwolennicy nie mieli powodów do obaw, o tyle teraz nie jest im za wesoło. Zaraz po objęciu władzy przez rząd Beaty Szydło w serca zwolenników PO i Nowoczesnej oraz byłych (a może i obecnych) ubeków wdał się ogromny niepokój. Gdy tylko pojawiły się zapowiedzi znacznego zmniejszenia emerytur dla osobników, którzy aktywnie działali na rzecz UB czy SB ludzie w rodzaju towarzysza Mazguły wylegli na ulice. Te protesty wydawały się być nic nieznaczącymi podrygiwaniami podrażnionych ubeków, ale już wtedy pojawiły się na ich transparentach hasła obrażające urzędującą głowę państwa, a także szerzące nienawiść. Wówczas państwo nie zareagowało, ponieważ bało się posądzenia o siłowe rozprawianie się z opozycją.

Następne nastął czas grudniowego puczu, kiedy to niezgodne z prawem zachowania znacznie przybrały na sile. Uniemożliwienie konstytucyjnym ministrom opuszczenia budynku Sejmu, kładzenie się pod koła jadących samochodów z politykami PiS to tylko część takich zachowań. Nie można oczywiście zapomnieć o nielegalnej blokadzie mównicy sejmowej. Czy kogoś coś za to spotkało? Absolutnie nie, a co gorsza, PiS jeszcze składało opozycję propozycje które, gdyby je opozycja przyjęła, legitymizowałyby tę blokadę mównicy. PiS nadal nie chciało siłowej interwencji z opozycją.

Ostatnie blokady tzw. miesięcznic smoleńskich co miesiąc przybierają na sile. Doszło do tego, że 10 kwietnia, żeby pojawić się pod Pałacem Prezydenckim trzeba było mieć akredytację. Było to związane oczywiście z bezpieczeństwem naszych władz, ale niesmak pozostawał. Sobotnie wydarzenia na Krakowskim Przedmieściu wpisują się więc w dwuletni ciąg zdarzeń mających na celu sprowokowanie Policji, która być może po śmierci Igora Stachowiaka, myśli teraz pięć razy zanim podejmie jakiegokolwiek działania.

Gdy tak myślę o tych wydarzeniach przypomina mi się sytuacja sprzed ponad 10 lat, kiedy to śp. Lech Kaczyński użył wobec jednego kłozarda słynnych już słów „spieprzaj dziadu”. Ów kłozard, o czym pewnie nie wielu pamięta, miał po tym wydarzeniu sprawę w sądzie, o czym stacje takie jak TVN głośno wówczas mówiły. Można powiedzieć że ów kłozard były wtedy takim samym celebrytą jakim dziś jest Jan Kowalski, zwany Władysławem Frasyniukiem. Przewinienie tego kłozarda było jednak niczym w porównaniu z łamaniem prawa o którym wspominałem wcześniej.

Być może PiS się boi, że jak np. Władysława Frasyniuka dosięgnie sprawiedliwość to skończy się to utratą władzy przez rząd Beaty Szydło. Śmiem jednak sądzić, że PiS powinno zaryzykować i to z 2 względów. Po pierwsze dalsze tolerowanie takich skandalicznych zachowań doprowadzi do ich eskalacji. Dzięki temu opozycja będzie mogła udowodnić, że w Polsce faktycznie źle się dzieje. Na pewno znacznie osłabiłoby to pozycję Polski w negocjacjach z Unią Europejską. Po drugie zaś, dzisiejsze notowania PiS są na tyle wysokie, że można powiedzieć, że jest dziś wola społeczna do tego by PiS zaprowadziło w Polsce porządek. Każde łamanie prawa, niezależnie kto to prawo będzie łamać powinno być konsekwentnie karane. Dobrym sygnałem dla Polaków byłaby też likwidacja immunitetów posłów i senatorów. Dzięki temu PiS dałoby jasny sygnał, że nie toleruje łamania prawa nie tylko wśród działaczy opozycji ale także wśród swoich członków.

Nie ma co bowiem zaczynać dyskusji o zmianie Konstytucji, skoro nawet dzisiejsze prawa nie są przestrzegane i konsekwentnie karane. Liczę więc na to, że tak jak Władysław Frasyniuk ma teraz swoje 5 minut w kręgach opozycyjnych, tak będzie miała swój czas także prokuratura, która zajmie się

tym panem tak jak powinna. No chyba, że PiS-owi nie przeszkadza, że się o nich mówi per mordercy.

Tomasz Miller

CENTRUM WSPIERANIA INICJATYW DLA ŻYCIA I RODZINY

Główna misja CENTRUM WSPIERANIA INICJATYW DLA ŻYCIA I RODZINY realizuje się w organizowaniu na terenie całej Polski corocznych Marszy dla Życia i Rodziny

W tym roku pod hasłem "Czas na rodzinę" przeszedł ulicami Warszawy Marsz dla Życia i Rodziny. Jego uczestnicy manifestowali przywiązanie do wartości rodzinnych i szacunek dla życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, oraz obronę prawa rodziców do edukacji własnych dzieci. Nasze Stowarzyszenie szło pod hasłem Rodzina Bogiem Silna i Stop Deprawacji w Edukacji. Tego dnia Marsze dla Życia i Rodziny odbyły się w 50 innych polskich miastach. Jak przypomniał w przemówieniu prezes Centrum Wspierania Inicjatyw dla Rodziny Paweł Kwaśniak, było to już 12 warszawski Marsz dla Życia i Rodziny. Dodał, że analogiczne marsze, organizowane pod tym samym hasłem "Czas na rodzinę" w tym roku organizowane są w około 140 miastach, które rozpoczęły się od początku marca i potrwać do września.

Warszawski marsz wyruszył z pl. Trzech Krzyży i przeszedł ulicami Nowy Świat oraz Krakowskie Przedmieście na Plac Zamkowy, gdzie się zakończył „Poprzez tegoroczne marsze pragniemy zwrócić uwagę na kilka spraw. Po pierwsze pragniemy wyrazić satysfakcję z tego, że troska o rodzinę stała się jednym z czołowych tematów życia publicznego w Polsce. W końcu podejmowane są działania, dzięki którym przyjmowanie na świat i wychowanie dzieci w rodzinie zostaje docenione przez władze publiczne „ – podkreślił prezes Paweł Kwaśniak. Prezes przypomniał społeczeństwu jakie zagrożenia czyhają na rodziny. „ Są to np. realizowane w niektórych szkołach projekty edukacyjne, w których podważa się rolę rodziny. Niepokojące jest także to, że wciąż obowiązuje w Polsce tzw. konwencja antyprzemocowa, która w instytucji rodziny, wierze i tradycji upatruje źródeł przemocy i patologii” Dodał, że uczestnicy marszów jeszcze raz stanowczo będą się domagać jak najszybszego uchwalenia prawa w pełni chroniącego życie dzieci nienarodzonych. Zachęcał, by rządzący „nie ulegali krzykliwym środowiskom, które w wulgarny sposób chcą zastopować najlepszą z możliwych zmian – pełną ochronę życia „. Zaznaczył, że celem tegorocznych marszy, zawartym w haśle "Czas na rodzinę", jest "zachęcanie władz państwowych, samorządów i samych rodzin do ciągłego pogłębiania troski o rodzinę. Dodał, że wychodzimy na ulice również po to, by „upominać się o prawa tych, którzy sami nie mogą się bronić – dzieci przed urodzeniem, które można w Polsce pozbawiać życia ze względu na ich niepełnosprawność bądź okoliczności poczęcia,,.

Marsz dla Życia i Rodziny w Warszawie był radosną manifestacją przywiązania do podstawowych wartości chrześcijańskich, miejscem spotkania dla wszystkich, którzy w silnej rodzinie widzą gwarancję swojego rozwoju i nadziei na przyszłość. Takie marsze są sposobnością na spotkanie z osobami, z którymi dzielimy się tymi samymi wartościami. Podczas marszu były niesione transparenty z hasłami: „Rodzina Bogiem silna”,

„ Największym zagrożeniem dla pokoju świata jest zabijanie dzieci w łonie matki”, „Chcą Być Kochane Nie Zabijane” i „Tak Dla Życia”. Stowarzyszenie Rodzin Wielodzietnych Warszawy i Mazowsza realizując projekt Tarcza Rodziny manifestowała swoje zdecydowane stanowisko pod hasłem „Stop Deprawacji w Edukacji”. Ponieważ nasz projekt realizowany jest w oparciu o List do Efezjan postanowiliśmy nieść baner z hasłem „Rodzina Bogiem Silna”, które jak wiemy jest początkiem listu do Rodzin św. Jana Pawła II. Po obu stronach hasła zamieściliśmy logo naszego stowarzyszenia oraz logo naszego projektu, w którego centrum umieściliśmy tarczę z herbem św. Jana Pawła. Święty Jan Paweł II jest naszym patronem w obronie polskich dzieci przed dalszym wprowadzeniem edukacji seksualnej pod patronatem organizacji LGBTQ.

W marszu uczestniczyły przede wszystkim młode rodziny z dziećmi w wózkach, ale także dziadkowie i bacie oraz członkowie ruchów i stowarzyszeń, duchowni, działacze społeczni i osoby publiczne z rodzinami. Widziałem osobę Marszałka Marka Jurka, który szedł w Marszu z wnukiem i pana Zawiszę z synkiem. W tym roku po raz pierwszy podczas marszu były zbierane pieniądze do puszek przez wolontariuszy na pomoc podopiecznym Domu Samotnej Matki w Chyliczkach pod Warszawą, który prowadzą Siostry Matki Bożej Miłosierdzia. Chciałbym gorąco podziękować rodzinom wielodzietnym z naszego stowarzyszenia i wszystkim bielańczykom uczestniczącym w tegorocznym Marszu.

Waldemar Wasiewicz – prezes SRWWiM i uczestnik Marszu

Redakcja: tel. 661 594 207, e-mail: myslpraska@gmail.com

Wersja elektroniczna: <http://tmptik.org.pl/mysl-praska/>

Zapraszamy na facebook:

<https://www.facebook.com/MyslPraskaKwartalnikBiuletynInformacyjny/>

**Współpraca: Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury:
biuro@tmptik.org.pl**

<https://www.facebook.com/Towarzystwo-Miłośników-Polskiej-Tradycji-i-Kultury-900168683364092/?fref=nf>

Zapraszam do współpracy i wsparcia. W przypadku darowizny na Myśl Praską proszę o dopisek " Darowizna na Myśl Praską " Darowizny proszę przekazywać na numer konta TMPTiK:

**Bank PKO SA VI Oddział w Warszawa
45 1240 1082 1111 0010 7016 4036**

